



Redaktor:

X. Stanisław Ciężyński

w Poznaniu

Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

Bezpłatne dodatki:

„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieci”.

Adres do wszelkich przesyłek:

„Przewodnik Katolicki”

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki” w I. ćwierćroczu 1923. w ekspedycji i w agencjach miejscowych 1200 mk., na pocztę, w agencjach zamiejscowych lub pod opaską 1500 m. — Cena ogłoszeń 100 mk. za milimetr.

Nr. 52.

Poznań, dnia 24 grudnia 1922 roku.

Rok XXVIII.

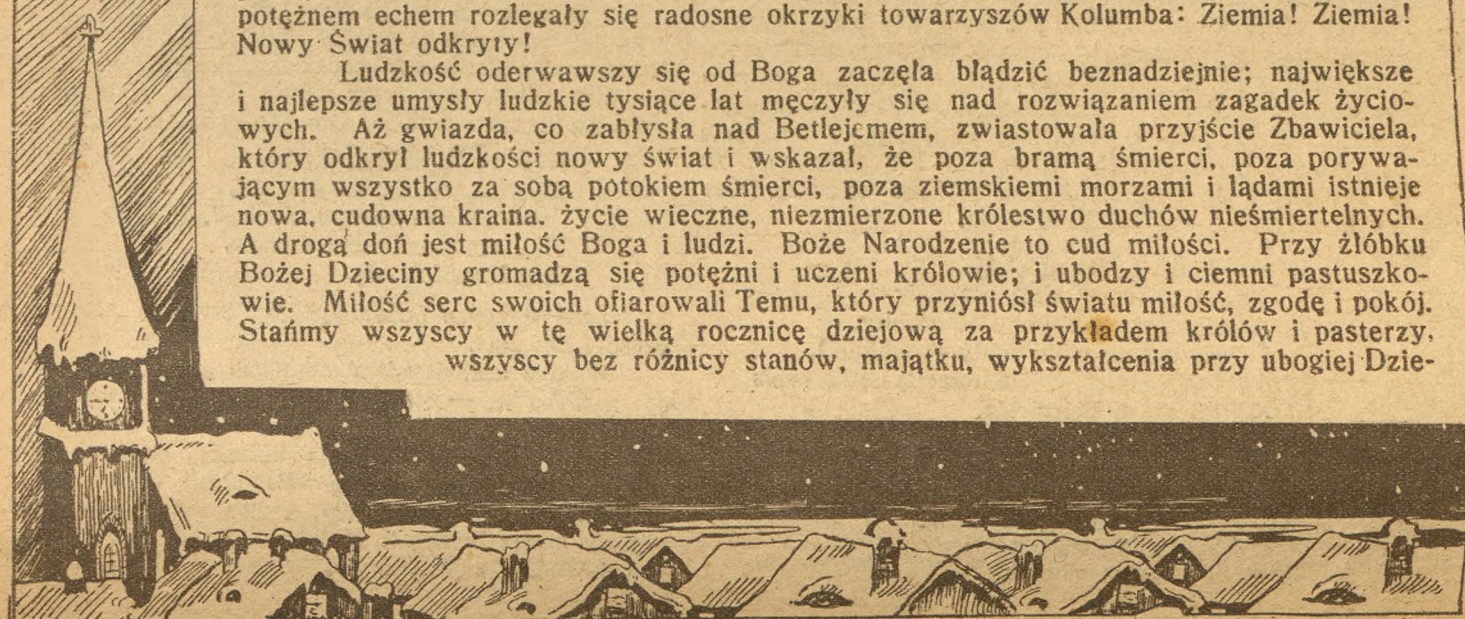


CUD MIŁOŚCI.

Pamiętna to była noc, która poprzedziła odkrycie

Ameryki. Z powodu nieskończonej długiej podróży zwątpienie wkradło się do serc odważnych podróżników. Kolumb czuwał na pokładzie okrętu wpatrzony w ciemną dal. Żali ten mrok nieprzenikniony kryje przed nim w dalszym ciągu morze puste, bezbrzeżne? Wtem z ciemnej dali wynurzyło się migotliwe, czerwone światło. Jak potężnym echem rozlegały się radosne okrzyki towarzyszy Kolumba: Ziemia! Ziemia! Nowy Świat odkryty!

Ludzkość oderwawszy się od Boga zaczęła błądzić beznadziejnie; największe i najlepsze umysły ludzkie tysiące lat męczyły się nad rozwiązaniem zagadek życiowych. Aż gwiazda, co zabłysła nad Betlejemem, zwiastowała przyjście Zbawiciela, który odkrył ludzkości nowy świat i wskazał, że poza bramą śmierci, poza porywającym wszystko za sobą potokiem śmierci, poza ziemskimi morzami i lądami istnieje nowa, cudowna kraina. życie wieczne, niezmiernie królestwo duchów nieśmiertelnych. A drogą doń jest miłość Boga i ludzi. Boże Narodzenie to cud miłości. Przy żłóbku Bożej Dzieciny gromadzą się potężni i uczeni królowie; i ubodzy i ciemni pastuszkowie. Miłość serc swoich ofiarowali Temu, który przyniósł światu miłość, zgodę i pokój. Stańmy wszyscy w tę wielką rocznicę dziejową za przykładem królów i pasterzy, wszyscy bez różnicy stanów, majątku, wykształcenia przy ubogiej Dzie-



głnie na sianie złożonej, zapomnijmy o różnicach dzielących nas, zjednoczmy się w miłości.

Niech Ono nas pogodzi, niechaj usunie z serca wszelki cień niechęci, zawiści i krzywdy. Ukochajmy wszystkich i wszystko, jak to leżące w żłóbku Dziecię świat umiłowało.

Potrzebna nam miłość i zgoda, potrzebna naro-

dowi naszemu, którego rozedrzeć usiłują nieprzyjaciele, a który tak skłonny jest do rozdzierania samego siebie przez niezgodę i walkę wewnętrzną.

Z tej wielkiej bowiem zgody i wzajemnego umiłowania płynie siła niespożyta i wytrwanie wśród piętrzących się na drodze życia przeszkód i przeciwności.

Jego Eminencji X. Kardynałowi, Najprzewielebniejszemu Księżom Biskupom, Przewielebnemu Duchowieństwu oraz wszystkim Czytelnikom i Przyjaciolom »Przewodnika Katolickiego« składamy w uroczystym dniu Bożego Narodzenia najszczerze życzenia oraz przesyłamy staropolskie serdeczne DOSIEGO ROKU!

Najstarsze kolendy.

Jeżeli kiedy tęsknota ogarnia wygnańca-Polaka, to najpewniej i najsilniej podczas świąt Bożego Narodzenia. Na obczyźnie brak mu opłatka i brak mu pieśni, którą pasterze swojscy, owe Kuby, Stachy, Walki witali Jezusa nowonarodzonego, brak mu kolendy. Mają ci cudzoziemcy pieśni na Boże Narodzenie, ale żaden naród, prócz polskiego, nie stworzył tylu serdecznych, to rzewnych, to wesołych, to rubasznych kolend, jakby narodziny Dzieciątka Jezusa odbywały się w wiosce pod Krakowem, czy pod Poznaniem, czy pod Warszawą. Żaden naród nie ukochał tak Małego, jak nasz i właśnie jedną z tych pamiątek miłości Polaków do Dzieciątka jest wielki zbiór kolend, których ogółem rachują na kilkaset z górą.

Czy śpiewano je od wieków w Polsce? i które kolendy są najstarsze? oto pytanie, na które chcemy dzisiaj odpowiedzieć.

W dawnych wiekach t. zw. średnich obchodzono Nowy Rok 24. grudnia, otóż na zakończenie starego roku urządzano jeszcze u pogan igrzyska, a na nich śpiewano pieśni wesołe; chrześcijanie mieli również z czego się weselić — z Narodzenia Zbawiciela, a radość swą wyrażali w pieśniach, śpiewanych w końcu grudnia i na początku stycznia, a że początek nowego miesiąca po łacinie kalendae (kalende), stąd urosła nazwa pieśni kolendowych. Były one układane po łacinie i dopiero później tłumaczono je na języki tych ludów, które przyjęły chrześcijaństwo, u nas prawdopodobnie w 14-ym wieku. Te kolendy pierwotnie śpiewano podczas jasełek, które zaprowadził św. Franciszek Seraficki. Oczywiście trudno jest dociec, która kolenda polska jest najstarsza. W dawnych wiekach mało pisano, a z tego co pisano mnóstwo cennych ksiąg i rękopisów zaginęło lub uległo zniszczeniu. Wiadomo tylko, iż pod r. 1424 zapisał mistrz czyli profesor krakowski Szczekno kolendę, którą uważała za najdawniejszą, gdyż pod wcześniejszą datą żadnej innej nie znaleziono. Podajemy ją w całości i zaznaczamy, że z pewnością była ona ułożona jeszcze dawniej. Oto jak brzmi najstarsza polska kolenda:

Zdrów bądź, królu anielski,
K'nam na świat w ciebie przyszły,
Tyś zaisty (prawdziwy) Bóg skryty,
W święte czyste ciało wlitý (wcielony).
Zdrów bądź stwórcy wsze go stworzenia
Narodziłeś się w uciarpieniu,
Prze(z) swego ludu zawinięcia.
Zdrów bądź panie od pany,
Jenż (któryś) się narodził za ny (nas),
Zdrów bądź Jezu Kryste królu,
Racz przyjąć naszą chwałę,
Racz daci dobre skonanie,

Prze(z) twej matki zasłużenie,
Abychom (abyśmy) cię wždy chwalili,
Z tobą wiecznie królowali. Amen.

Niebardzo wam, Czytelnicy, ta kolenda przypadnie do smaku, nie jest dźwięczna, słowa w niej stare, niezrozumiałe, wiersz chropowaty, ale dziwić się trudno, nie mieliśmy ongi pieśniarzy, co tak słodko wysławiać się mogli, jak późniejsi choćby n. p. w kolendzie »Lulajże, Jezuniu«. Zresztą ta »najstarsza« kolenda polska już od wieków nie jest śpiewana. Zastąpiły ją inne. Oto prawie w sto lat później zapisano w r. 1521 pieśń, którą tu i owdzie jeszcze lud śpiewa i to będzie najstarsza używana kolenda. Treść jej pierwotna tak się przedstawia:

Kiedy król Heród królował,
Nad Żydy panował,
Wtenczas się Chrystus narodził,
Aby lud swój wierny oswobodził.
Gdy to król Heród usłyszał,
Iż tak jest, rozumiał,
Złęknął się i smucił bardzo,
I z nim Jeruzalem wszystko miasto,
Tedy zabrawszy biskupy (starszych kapłanów)
I licemierniki (faryzeuszów),
Badając się od nich pytał,
Gdzie się narodzić miał.
I rzekł im, gdy je najdziecie,
Wiedzenie mi dajcie,
Ja też do niego przyjadę,
Wszego dobrego winszować będę.

Z biegiem czasu porobiono w tej kolendzie pewne zmiany, kto ciekaw porównać je, niech weźmie do ręki »Zbiór Kantyczek« i przejrzy.

Piękna pieśń w każdym domu polskim w dzień wigilijny śpiewana to »Anioł pasterzom mówił«, i tę kolendę znali Polacy w 16-ym wieku, liczy więc ona z górą lat 400. Zwracamy tylko uwagę, iż w tej pieśni jedna zwrotka teraz wypadła. Oto jak brzmiała ongi:

Nuż wy, przekłeci Żydzi,
Mówcie, co się wam widzi,
Zowiecie Jezusa synem cieśli,
W czym się bardzo mylicie,
Przeuczyliście się.

Zato w końcu dodano później zwrotkę »Bogu bądź chwała«.

Wogóle uczeni polscy odnaleźli najstarszych kolend 48: z XV-o w. — sześć, a z XVI-o — 42. Mnóstwo innych pieśni ułożono w 17 i 18-ym wieku, a jeszcze i teraz lud, kapłani i poeci układają kolendy, które przyjmują się w całej Polsce, jak ta »Pasterzu! pasterzu! Czy widzisz, jakie światło tam?«, napisana w końcu zeszłego stulecia przez jezuitę X. Hołubowicza lub niedawno przez poetę Or-Ota z Warszawy.

Pasterka.

Przy willi dziadek nie był tak wesołym jak zwykle.

Po wieczery wigilijnej zagłębił się w swoim fotelu przy kominku, wziął szczypcę i poprawiał ogień w milczeniu. Przez ten czas obie wnuczki Janina i Małgorzata, szesnasto i osiemnastoletnie panienki ocieniły lampę abażurem i przewróciwszy pudełko z dominem, machinalnie mieszały kamyki.

— Dziadzio śpi! — rzekła półgłosem Janina.

— Nie! dziadzio nie śpi — odparł staruszek, wyprostowując się w fotelu.

— W takim razie rozmyśla! Nie widziałam nigdy dziadzi takiego smutnego...

— No tak, myślę... To tylko zwierzęta nigdy nie myślą.

— A czy można wiedzieć, o czym dziadzio myśli?...

— Myślę o tem, że przed czterdziestoma laty willa była też w sobotę i wtedy przygotowywałem się do pójścia na pierwszą w życiu pasterkę... Babcia wasza była tu naprzeciw mnie, układała pod drzewkiem rozrzucone przez ojca waszego i waszą ciocię zabawki. Spali już oni oboje w pokoju obok.

— Nie będzie to dla was nowością, gdy wam powiem, że nie byłem wtedy wcale pobożnym. Lecz to nie było moją winą.

— Wychowywałem się w gimnazjum w Piotrkowie i choć mieliśmy katechetę, chudego jak gwóźdź, który czasem stał się sławnym kaznodzieją, należało to do dobrego tonu wyśmiewać się z niego i nic nie wierzyć.

— Wasza babcia chciała mnie nawrócić... Nie łatwo jej to przyszło, biedaczce, ale przyznać muszę, że umiała się wziąć do tego...

— O wpół do dwunastej dzwony zaczęły dzwonić na pasterkę. Ponieważ już od samego rana babcia męczyła mnie, abym z nią poszedł do kościoła, a że moje zasady..., och! ładne to były zasady!...

— A więc nie chcesz pójść?

— Moja kochana, śnieg leży na dwie stopy wysoko... wiesz, jak się łatwo zaziębiam.

— Ależ to tak bliźutko...

— W kościele będzie zimno jak w lodowni.

— Tyle będzie ludzi, że będzie gorąco.

— Idź się ubrać, zobaczymy jeszcze.

— Jestem już gotowa.

— Jakto!... a nowe futro, czemu go dziś nie kładziesz?...

— Wasza babcia zaczerwieniła się po białka oczu. Od początku zimy, jak to wiedziałem, oszczędzała, by sobie kupić na gwiazdkę futro podług ostatniej mody i cichaczem dokładałem dukaty do jej sakiewki,

— Nie chcesz być ładną dla tego, że ja nie idę?... A więc dobrze! Pójdę na tę twoją pasterkę, ale to będzie pierwszy i ostatni raz!... a jeśli dostanę kataru, jeśli dostanę zapalenia płuc... To mnie pochowasz! To będziesz wdową! Będiesz miała coś chciała!...

Zadzwoniłem gwałtownie i odrzuciłem pantofle na środek pokoju. Jagusia stanęła we drzwiach przestraszona.

— Trzewiki, futro, czapkę! Pani chce, żebym z nią poszedł, pośpiesz się...

— Wasza babcia uśmiechnęła się słodko, przeciwstawiając tej twarzy niczem niezmacony spokój.

— Jak to dobrze! Widocznie chcesz mnie uszczęśliwić. Dziękuję ci mój drogi, bardzo ci dziękuję!

— A czyżby ci źle było pójść z Jagusią?

— Bardzo źle! Żona powinna się tylko wtedy cieszyć, gdy jest z mężem, a gdy idą razem do domu Bózego, to taką jest radością, takim...

Byłem wzruszony, przerwałem jej.

— Idź włóż to futro...

— Kiedy go nie mam.

— Jakto?

— Nie mam.

— No to zostanę.

— Ależ nie!... I złożyła ręce, patrząc błagalnym wzrokiem.

— No, wytłumacz mi.

— Po drodze.

Włożyła stary płaszcz, ja moje futro i schodziłszyśmy w milczeniu. Gdyśmy byli na ulicy, trzymając się pod rękę, rzekłem:

— A więc czekam na to wytłumaczenie.

— Widzisz, to było tak: Dowiedziałam się, że u tych Szczepaniaków, co mieszkają u młynarza, jest wielka bieda... Nie płacili już od pół roku mieszkania... Miano ich wyrzucić na bruk... Matka miała gorączkę... Ojciec bez pracy... A mają sześcioro dzieci i to są bardzo porządni ludzie, dobrzy katolicy...

— I co dalej?

— Zapłaciłam czynsz... Rozumiesz, że nie można było zostawić ich na ulicy w takie zimno... śnieg... te biedne maleństwa...

— Kochana, pocziwa z ciebie kobiecina!

— O, jestem sownie wynagrodzona! Bo idziesz ze mną na pasterkę...

Zagryzłem wargi, gdyż łyzy cisnęły mi się do oczu.

— I nie żał ci było wyrzec się modnego futra?

— O tak! bardzo! ale ofiarowałam to...

— Na jaką intencję?

— Abyś się stał dobrym katolikiem!

Nie miałem czasu nic odrzec, bo byliśmy już w kościele. Dbała o mnie jak matka, usadowiła mnie w zacisznym kąciaku koło konfesjonu, gdzie nie było przeciągu. Widziałem potem jak ukłękła i zatopiwszy twarz w dłonie, tak pozostała długo nieruchomą.

Nabożeństwo już się rozpoczęło, ale msza jeszcze nie...

Byłem stanowczo źle umieszczonym; co chwila deptano mi po nogach, aby się dostać do konfesjonu, bo siedział tam jeszcze jakiś księżyna, wysłuchujący ludzkie biedy.

— Możebyśmy poszli w inne miejsce — rzekłem nieśmiało.

— Nie, nie, tu nam bardzo dobrze. Nie ma tu przeciągów.

— Nie, ale za to szturchają mnie i chodzą mi po odciskach.

— Cierpliwości, mój kochany.

Nagle uczułem coś u moich kolan... patrzę, jakieś dzieci i poznaję rodzinę Szczepaniaków... Rzucam na nich gniewne wejrzenie... to przez nich tu jestem...

Jakaś kobieta wyszła z konfesjonu, na jej miejsce wsunął się Szczepaniak.

Msza św. się zaczęła. Bardzo było pięknie. Zanieśiono Dzieciątko Jezus do żłóbka; po ewangelii, którą zrozumiałem dzięki moim studiom gimnazjalnym, zabrzmiał śliczny, męski głos na chórze:

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodził!”

Dreszcz mną wstrząsnął. Wasza babcia wytarła nos głośno, ujrzałem łyzy w jej oczach.

Ktoś na chórze śpiewał dalej;

„Do Betleem pośpieszajcie
Przywitać Pana, przywitać Pana...”

Nie wytrzymałem dłużej... ksiądz wychodził właśnie z konfesjonu i spojrzenia nasze spotkały się; wrócił on się napowrót...

— A potem, dziadziu?

— Potem poszedłem za nim... O, moi kochani, co to były za mile święta...

J. Top.



Kiedy narodził się Pan Jezus?

Pytanie takie może niejednemu dziwnem wydawać się będzie, bo przecież od wieków Boże Narodzenie obchodzimy w całym Kościele, podobno z wyjątkiem Ormian na wschodzie, na dniu 25 grudnia. A jednak dzień ten nie jest znowu tak pewny, jakby z ustanowionego święta przypuszczać należało; niepewny jest także rok, w którym Syn Boży w postaci ludzkiej zstąpił na ziemię. Skąd te niepewności? Pochodzą stąd, że w Piśmie św., mianowicie w ewangeljach nie ma dość jasnych wskazówek, aby stwierdzić niechybnie rok i miesiąc i dzień Bożego na ziemi Narodzenia.



Pokłon pasterzy.

Mal. Murillo.

Co do roku, to wskazówką niejaką jest panowanie króla Heroda Wielkiego, za którego to czasów Pan Jezus narodził się wedle św. Mateusza w Betlejem. Kiedy panował ów Herod? Nie chodzi tak o początek tego panowania, które można naznaczyć na rok 38 przed naszą erą chrześcijańską, jak o koniec panowania. Wiemy bowiem, że Pan Jezus musiał się krótko przed śmiercią Heroda narodzić, skoro po ucieczce Rodziny świętej do Egiptu św. Józef miał obawy, czy wracać, bo już panował w Judei Archelausz, następca Heroda w części dzierżaw palestyńskich. Jeśli zaś wszystko nie myli, to Herod umarł coś trzy lata przed naszą erą; wynikałoby stąd, że Pan Jezus trzy lata przed naszą erą przyszedł na świat.

Do podobnego wyniku dochodzimy, skoro uwzględnimy uwagę św. Łukasza, że Najśw. Maria Panna z św. Józefem udała się do Betlejem dla spisu,

jaki został nakazany przez cesarza rzymskiego, a przeprowadzony przez Kwirynjusza. Z tego, co wiemy o spisach rzymskich z rozmaitych źródeł historycznych poza Pismem św., wniosek wyłania się dość słuszny, że chodziło wtedy o spis ludności, zarządzony kilka lat przed naszą erą chrześcijańską. Jeśli połączymy panowanie Heroda, zależnego w niektórych sprawach od Rzymian, z tym spisem czy

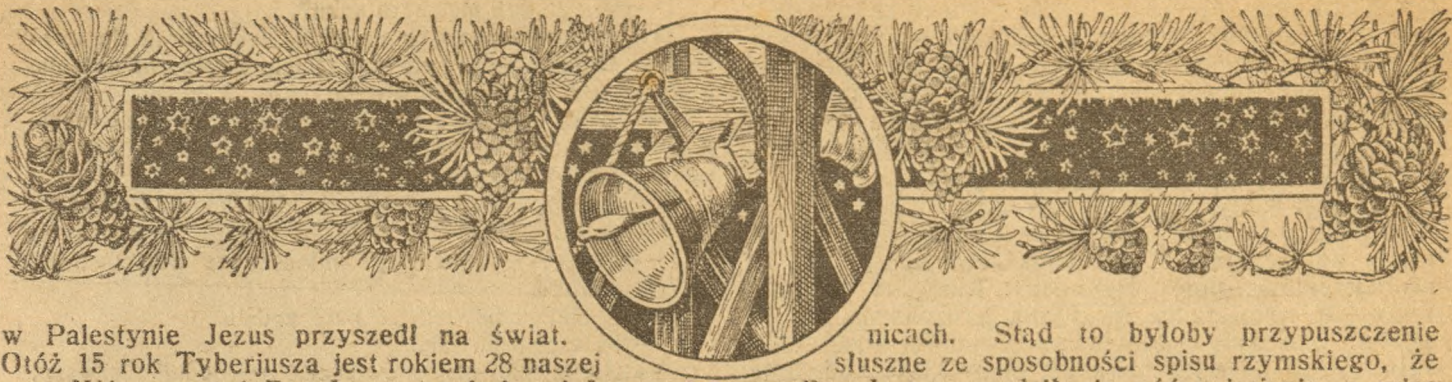
to powszechnym, czy to częściowym, to znowu wypada, że Jezus się narodził kilka lat przed naszą erą chrześcijańską.

Wiemy ze św. Mateusza, że mędrców ze Wschodu, których było wedle dawnej tradycji trzech, wprowadziła do żłóbka Jezusowego niezwykła gwiazda, którą nazywamy betlejemską. Wszystko przemawia za tem, że to była gwiazda cudowna, jakoby jaki meteor; jednakże byli uczeni astronomowie, którzy gwiazdę tę pojmują jako konstelację gwiazd na nieboskłonach, stąd też

obliczają, kiedy taka niezwykła konstelacja mogła być nastąpić. Mówią, że tu chodzi przedewszystkiem o Jowisza i Saturna, że zbliżenie czy przyłączenie się gwiazd nastąpiło 6 czy 7 lat przed naszą erą. Jeśli odliczymy dłuższy czas na podróż mędrców ze Wschodu, to znowu dojdziemy do wniosku, że Pan Jezus narodził się kilka lat przed naszą erą.

Wskazówkę w tej sprawie posiadamy także w ewangelji św. Łukasza. Mówi on bowiem, że św. Jan Chrzciciel wystąpił w 15 roku panowania cesarza rzymskiego Tyberjusza, a następcy cesarza Augusta, za którego czasów pod panowaniem Heroda





w Palestynie Jezus przyszedł na świat. Otóż 15 rok Tyberjusza jest rokiem 28 naszej ery. Wówczas też Pan Jezus przybył nad Jordan, aby chrzest otrzymać od św. Jana; miał zaś Jezus wtedy wedle św. Łukasza 30 lat; musiał się tedy narodzić przynajmniej dwa lata a może i więcej przed naszą erą chrześcijańską.

Najśnadziej jeszcze obliczyć rok Bożego Narodzenia z roku śmierci Jezusowej. Na ogół data ta się ustaliła. Jezus umarł na krzyżu dnia 6 czy 7 kwietnia 30 r. naszej ery. Jeśli Zbawiciel miał przy śmierci lat 33, to dojdziemy wstecz licząc do roku trzeciego przed naszą erą, a więc do wyniku, do którego nas doprowadziły w mniej lub więcej jasny sposób dotychczasowe spostrzeżenia. Stąd już trzeba się pisać na to, że Jezus nie narodził się w pierwszym roku naszej ery, jeno co najprawdopodobniejsze, trzy lata przed tą erą. Zwykle określa się tą datą na podstawie ówczesnego kalendarza rzymskiego, który opierał się na latach zbudowanego Rzymu. Pierwszy rok ery chrześcijańskiej schodzi się z rokiem 753 od zbudowania Rzymu. Stąd Pan Jezus, jeśli wszystko nie zawodzi, urodził się r. 750 od zbudowania Rzymu.

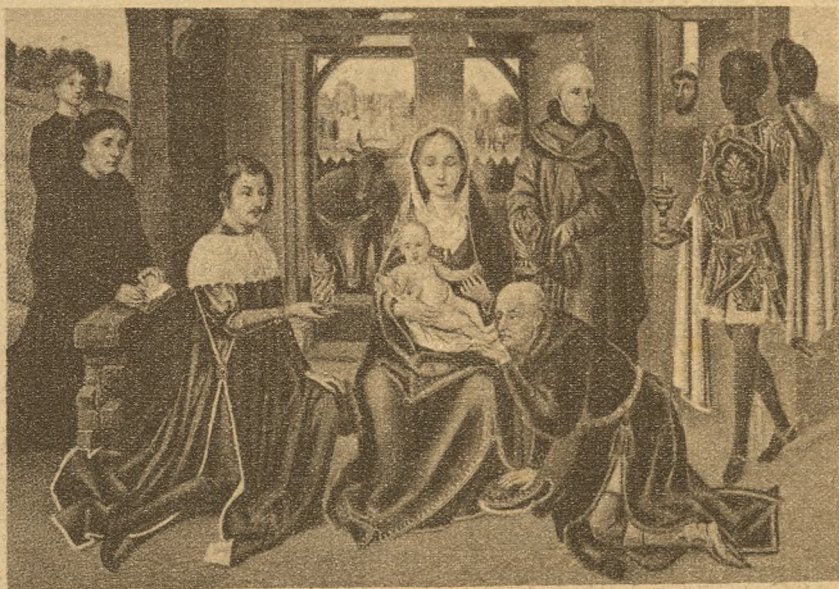
W którym to miesiącu porodziła Najśw. Maria Panna Syna Bożego? Z Pisma św. nie posiadamy ścisłych danych, aby jasno i dobitnie na to pytanie odpowiedzieć. Wnioskują z popisu Kwirynjusza, że odbywał się wtedy, kiedy wszystkie prace na roli i w ogrodach były ukończone. Październikowe święto szalasów było u Izraelitów świętem na podziękowanie Panu Bogu za udzielone dary na polach i w win-

nicach. Stąd to byłoby przypuszczenie słuszne ze sposobności spisu rzymskiego, że Pan Jezus narodził się późną jesienią, a więc w listopadzie albo i w grudniu.

Wiemy z ewangelji św. Łukasza, że Zachariasz przy spełnianiu czynności kapłańskich otrzymał wieść od anioła o bliskim macierzyństwie św. Elżbiety. Niektórzy pisarze kościelni przypuszczali, że Zachariasz był arcykapłanem, że więc czynności swe spełniał w dzień pojednania; był to bowiem ów dzień, w którym arcykapłan raz do roku wchodził do przybytku najświętszego, aby tam złożyć ofiarę kadzielną,

a dalszemi obrzędami przejednać cały lud z Bogiem. Dzień pojednania przypadał na miesiąc Tisri, który poniekąd się równa naszemu październikowi. Z tego to miesiąca wychodzą ci, co na podstawie takiej obliczają i miesiąc poczęcia, względnie narodzin św. Jana i Pana Jezusa. Obliczenie to opiera się na błędnej podstawie, bo Zachariasz był zwykłym kapłanem; jako zwykły kapłan składał codzienną ofiarę kadzielną w przybytku świętym, kiedy otrzymał objawienie anielskie.

Z osobą Zachariasza wiąże się jeszcze inne obliczenie, które uwzględnia jego kapłańską tylko godność, ale zarazem baczny na to, że należał do klasy kapłanów nazwy Abia. Wiemy bowiem, że od czasów Dawida ród kapłanów był podzielony na 24 klasy, że klasy te kolejno czynności swe spełniały w świątyni jerozolimskiej. Pierwsza klasa nosiła nazwę Jojaryb, ósma nazwę Abia. Ci, którzy obliczają datę wykończenia świątyni jerozolimskiej za Salomona, chcą też na podstawie porządku 24 klas kapłańskich obliczyć, kiedy to przypadały czynności na klasę Abia. Wynik jest więcej niż wątpliwy, naj-



Pokłon Trzech Króli.

Mal. Meinling.



przód dla tego, że każda klasa z istoty rzeczy dwa razy do roku była czynna, a dalej dla tego, że w kolejności klas nastąpiła przerwa w okresie 70 letniej niewoli babilońskiej jak i później przez trzy lata w okresie Makabejczyków, kiedy władca syryjski imieniem Antyoch r. 168 przed Chrystusem zbezczeszczył świątynię ofiarami pogańskimi.

Z tych samych prawie powodów trudno też dojść do pewnego rezultatu, gdybyśmy chcieli liczyć wstecz klasy kapłańskie od zburzenia Jerozolimy w r. 70 po Chrystusie przez Rzymian. Kiedy w sierpniu tegoż to roku padła świątynia jerozolimską ofiarą pożogi, kończyły się właśnie czynności klasy Jojarib. Moznaby więc obliczyć, kiedy klasa Abia była czynna w czasach narodzin Jezusowych, gdyby znowu na przeszkodzie nie stała niezaprzeczona prawda, że każda klasa dwa razy do roku powoływała się do czynności w świątyni, czy to na wiosnę czy to na jesień; rok bowiem kościelny u Izraelitów rozpoczynał się z Nisanem, który odpowiada mniej więcej naszemu kwietniowi.

X. W. H.

(Dokończenie nastąpi.)

Za głosem obowiązku.

I.

Na progu domu, doktor Tomik, odprowadzając dwóch swych kolegów, spytał ich po raz ostatni głosem błagalnym:

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

„Piękne pisze opowieści;
Ilustracje w sobie mieści;
Kopalnie, fabryki, miasta
Nam maluje, no i basta. —

Byśmy mogli pojąć wszystko
Co daleko i co blisko!
Nasze ziemie pograniczne
I te polskie wioski liczne.”

Powyższym udatnym wierszykiem dziękuje pan Jan Z. za »Przewodnika Katolickiego« i zachęca wszystkich, żeby go abonowali, a zamożnych, żeby nim obdarowywali mniej posiadających bliźnich. Brak miejsca nie pozwala niestety przytoczyć wiersz ten w całości. Miło odebrać takie słowa uznania, tem więcej, że nie każdemu wszystko smakuje, co »Przewodnik« podaje.

Ze Starogardu na Pomorzu donosząc o radośnym zdarzeniu, a mianowicie o powstaniu Ligi Katolickiej donosząc, że były głosy, żeby »Przewodnik« nie zajmował się polityką i nie był na usługach jednej partii.

Znowu z innych stron żalą się, że »Przewodnik« za mało podaje polityki,

W tym duchu pisał naprzykład w czasie wyborów pan Aureli, zwalczając twierdzenie, że księża nie mają się zajmować polityką, stawia wręcz żądanie, żeby właśnie stanęli na czele polityki. Widać z tego, że prawda leży w środku, i że »Przewodnik Katolicki« dobrą drogę obrał, zajmując się polityką, przeważnie o tyle, o ile dotyczy dobra narodu i Kościoła św. a nie zaczepia żadnej partii, byle nie opuszczała zasad katolickich. Zwalczając naprzykład pisma Narodowej Partii Robotniczej poznańską »Prawdę« i toruński »Głos robotnika« albo witosowego »Gońca Wielkopolskiego«, przestrzegając na Boga, żeby pism tych nie wpuszczać do domów, czyni, to wyłącznie dla tego, że sposób pism tych o Kościele, sprawach wiary i duchowieństwie, jest bez wątpienia gorszący i przygotowuje powoli ale skutecznie odszczepieństwo od Kościoła św.

— Więc... już nie ma ratunku?

Obaj lekarze spojrzeli na siebie jakby brali się wzajem na świadków, że było to całkiem zbyteczne pytanie, a starszy odparł z cierpliwością:

— Zrobiliśmy dwa zastrzyknięcia serum bez rezultatu. Próbowaliśmy wszystkiego. Nie możemy już nic pomóc, kochany kolego.

— Już nic... Czy sądzicie, że dziecko długo jeszcze pożyje?

— Długo? — powtórzył młodszy ze zdziwieniem, prawie z ironią.

— Chciałem powiedzieć parę godzin.

— Parę godzin. tak...

— Nigdy nie można wiedzieć — dodał pierwszy, którego doświadczenie uczyniło przezorniejszym. — W każdym razie nie będzie cierpiało.

— Dziękuję wam, panowie koledzy, żeście z tak daleka przybyli — mruknął dr. Tomik w czasie, gdy lekarze wsiadali do sanek.

Jeden z nich spojrział na zegarek, aby obliczyć czas przybycia do miasta. Toż to była wigilia, która skupia wszystkich przy stole rodzinnym. Konie ruszyły rażno, a na progu stał nieruchomo doktor Tomik, patrząc chwilę za sankami, które uniosły jego nadzieję.

Wrócił do swego gabinetu, zanim poszedł do żony czuwającej nad umierającym dzieckiem. Tam zaczął wertować śpiesznie księgi, odepchnął je, skupiał się, by wydrzeć swej wiedzy jakąś myśl, jakąś tajemnicę. Dzień miał się ku schyłkowi. Spojrzął przez okno, widać było domki ubogiej mlecznicy okryte śniegiem, a za nimi góry

Na to nie ma rady, przemilczać takie rzeczy byłoby grzechem cudzym. Kto tych pism nie zna, niech głosu nie zabiera, bo nie może osądzić, ile jadu i złego wsączała one w dusze czytelnika.

Teraz przed Nowym rokiem zachowują się grzeczniej, żeby nie zrażać abonentów, ale ja osądzam je nie według kilku dni, tylko według lat całych działania.

Niech zmienią swój sposób pisanie w stosunku do religii, a słowa przeciw nim nie napiszę. Może to czigodni kierownicy Ligi Katolickiej w Starogardzie zechcą swoim członkom wyjaśnić.

Żal mi bardzo, że nie mogę w całości podać artykułu, nadesłanego z Bydgoszczy przez pana A. M. na temat pracy.

Muszę zarazem wytłumaczyć, że zeszłorocznego Pańskiego listu nie odebrałem, źle sobie Pan tłumaczy moje milczenie.

Dziękujemy serdecznie za życzenia świąteczne. Streszczam teraz Pański artykuł; myślę, że byłoby z korzyścią, gdyby Pan na podobne tematy także chociaż króciutkie artykułiki pisywał do »Robotnika« (redakcja w Poznaniu, św. Marcin 69), doszłyby one z pożytkiem do kół przeznaczonych, a proszę się nie przerazić, to nie warszawski »Robotnik« Ignaca Daszyńskiego, tylko zacy »Robotnik« Chrystusowy, godzien, że wszech miar poparcia i życzliwości, prowadzony bardzo uczciwie i pouczająco.

Ale wracam do wywodów pana A. M.

»Praca to rodzicielka mądrości, zdrowia i mądrości. Chrystus pracował od młodości do śmierci, tuż przed nią dźwiga w znoju i trudzie własny krzyż.

Błogie są owoce pracy:

Pod jej wpływem przeobrażają się niedostępne bory w rozkoszne ogrody, bezludne pustynie w prześliczne sioła, wielkie i ozdobne miasta.

Pracą swoją człowiek oswoił i zaprzął do pracy zwierzęta i siły przyrody.

Tu wiatr, tam woda pędzi młyny, maszyny, stwarza elektryczną siłę.

I lasy. Po co tu przybył do tego zapadłego kąta?... Jak zwykle bywa w chwilach nieszczęścia, przeszłość stała mu przed oczyma. Potrzeba kierowała jego życiem, jak kieruje życiem większości. Ożeniwszy się bardzo młodo i bez majątku, w dużym mieście trudno mu było o wyrobienie sobie szybko praktyki. Tutejsza okolica pozbawiona była lekarza od lat dziesięciu; kto by chciał zakopać swą młodość na tem pustkowiu o ostrym klimacie, wśród ludzi mało kulturalnych? Naprawdę Wydział krajowy ofiarował nawet subwencję dla zwalczania śmiertelności wśród dzieci. Ta subwencja, brak konkurencji, wygodne warunki życia, wpłynęły na decyzję doktora Tomika. Przyjeżdżał go jak zbawcę. W rok później kochał te strony jak swoje rodzinne. Maryjka, żona jego, nie lubiąca świata, używała swobody, śpiewając dzień cały. Urodził im się synek, śliczny, zdrowy malec. Coraz większe zbierał rezultaty swej pracy, nie było już siola w powiecie, gdzieby nie był wydarł śmierci jakiego dzieciątka.

Jakżeż los źle go wynagradzał za jego czteroletnią ofiarną pracę! Otóż jego synek, jego Janeczek zapadł na dyfterię. Tyle innych dzieci wyratował, sądził, że i swoje wyratuje. Ale dołączył się krup i to podczas jego nieobecności i postępował z przerażającą szybkością. Pamiętał swój powrót! Wracował zdaleka okryty śniegiem; zatrzymał się po drodze w miasteczku, aby kupić zabawki na gwiazdkę dla Janeczka; wracał z drewnianym konikiem i dużą trąbką; uśmiechał się sam do siebie, myśląc o domu, o oświetlonym pokoju, o gorącej kolacji, o odpoczynku wieczornym.

Para ciągnie pociągi, porusza okręty, iskra elektryczna przenosi na tysiące mil głos i pismo człowieka.

Z pracy zakwita oświata, sztuka, piękno.

Praca daje władzę: oświecona, pracowita Europa opanowuje inne części ziemi, daje narodom, państwom bogactwo i znaczenie, również rodzinom i jednostkom.

Piękne są słowa Ducha św. o pracowitości: »Kto uprawia rolę, naje się chleba; lecz kto się próżnowaniem bawi, będzie syt ubóstwa.«

Praca nadto uszlachetnia i uzacnia człowieka, czyni go podobnym Chrystusowi i Bogu samemu. Człowiek pracowity jest roztropny, wstrzemięźliwy, oświecony, pobożny, szanuje własną i cudzą własność; próżniak jest zwykle pijakiem, ciemnym, rozpustnikiem i złodziejem.

Gdyby ród ludzki cały zabrał się do pracy, Królestwo Boże zstąpiłoby na ziemię.

»Błogosławione ręce, oddające się pracy w życiu i po śmierci błogosławione.«

Złote są myśli w piękne ujęte słowa, oby zapisały się w pałacach i chatach, aby zachęciły do umiłowania pracowitości młodych i starych.

Wszyscy wdzięczni jesteśmy za nie p. A. M.

Ślicznej a Bogu milej pracy dokonał tuż przed świętami proboszcz parafii świętojańskiej, a dawniejszy redaktor naszego pisma X. prałat.

Najpiękniejszą swoich parafian obdarzył gwiazdką, urządzając dla nich dwutygodniową misję.

Trzech księży misjonarzy przybyło z chlebem Słowa Bożego z Krakowa i nauczali kolejno wszystkie stany: Matki pobożne, Ojców i mężów pracowitych, panienki stateczne i płoche, rwących się do życia młodzieńców, jako też dzieciaczki najmiłsze, przez Zbawiciela nad wszystkich umiłowane.

Garnęły się rzesze pobożne, słuchając w skupieniu wielkim nauk, ćwicząc się gorliwie w wspólnej modlitwie, drogach krzyżowych i pieśniach nabożnych.

Co drugi, trzeci dzień zasiadali liczni kapłani w konfesyjalskich i przyjmowali skruszone spowiedzie św., jeszcze noc głucha zalegała w mieście, gdy rychłym rankiem przystępowały wszystkie stany do stołu Pańskiego.

— Nareszcie! — wykrzyknęła żona, śmiertelnie blada na jego widok.

— Co się stało?

— Chodź prędko do Janeczka.

Spostrzegł zaraz gwałtowne niebezpieczeństwo i zastosował wszelkie środki ratunku. Rankiem, nie widząc polepszenia, posłał sąsiada po dwóch lekarzy do miasta. W jedną stronę jechać trzeba cztery godziny. Lekarze przybyli popołudniu, aby skonstatować, że nie już pomóc nie mogą. Trzeba było już tylko czekać... czekać na co?... Czy to możliwe?...

Poszedł do pokoju chorego. Maryjka trzymając rączkę synka pochylała się nad nim, przemawiając do niego. Na łóżeczku leżały odtrącone zabawki: koń z trąbką. Na odgłos kroków męża, kobieta odwróciła się. Odgadła: pomimo to spytała:

— Co powiedzieli?... Prawda, że wszystko skończone?

Powtórzył słowa starego lekarza:

— Nigdy nie można wiedzieć.

— Co trzeba robić?

— Nic, czekać...

Usiadł naprzeciw niej, po drugiej stronie łóżeczka. Mały Janeczek już prawie bez gorączki, słabł coraz bardziej. Chwilami podnosił powieki, patrzył, nie widząc, swemi niewinnymi oczkami bez trwogi. Napady duszności powtarzały się coraz częściej. Po każdym, strwożeni rodzice nadśluchiwali, czy powraca oddech taki już słaby, ledwo dosłyszalny; aż do ostatniego tchnienia pozostaną tu nieruchomi, niemi.

Któż policzy tłumy, które przybyły na zakończeniu św. misji i poświęcenie krzyży, a łyzy i modlitwy wdzięczności za proboszcza i XX. misjonarzy zanosili po Boga.

Lubię ja i kocham te nasze misje kochane, to też po pracy brałem kij do ręki i poświęcając sobie za bramą miejską latarnią, spieszyłem na wieczorne nauki, choć nie parafianin, takem się żywił okruciami z onego hoi-nego stołu duchowego, zgola łyzy rzesiste lejąc, kiedy z męskiej piersi popłynęła jak grzmot wiosenny, kruszący twardą glebę, ona cudna pieśń wieczorna »Dobranoc kwiecie różany.«

Cuda ona pieśń działała. bo przenosiła mnie nazad w lata młodziutkie, kiedy ojciec pocziwy i matka pobożna brali mnie za rączynę nieletnią, mówiąc: »Chodź, Rafalek, na misję św.« Nie wiele wtedy wyrozumiał, co to jest misja, alem wędrował, dziwiąc się, jak to Ojcowie z kanciatym biretem na głowie a krzyżem w ręce do ludzi w gromkie słowa przemawiali.

Do wdzięcznych parafian i ja się przyłączam niegodny: niech tam P. Jezus błogosławi świętojańskiemu proboszczowi i sprawi, żeby precudne Jego kazania po za ciasne mury komandorów kościółka na całą Polskę się rozlegały, jak ono »Magnificat« przez drukarnię św. Wojciecha ku czci Najśw. Panienki wydane, a które odczytując co maj i październik wielkiego zbudowania doznaję. Uby ten miłościwy pokół, którym parafia świętojańska po misji św. oddycha, na całą się rozlał Polskę, taką obolałą, taką rozdrażnioną, a spokoju zgłodzoną.

Pukam do chat i domów Waszych, kochani rodacy, w Ojczyźnie i poza jej granicami, staję w duchu między Wami i dzielę się opłatkiem wołając: »dosiego roku!« Błogosław, Boże Dziecię, dai pracę, udaruj chlebem a zdrowiem, obdarz upragnioną miłością i zgodą, uświęć nas łaską niebiańską, maleńki Panie, co Niebiosami władasz!...

Pozdrawiam Was serdecznie — proszę, żebyście o biednych pamiętali, — Bożej Dziecinie oddając.

Wasz brat i przyjaciel

Rafał Żegota.

Zapadła noc. O tej porze roku tak prędko przychodzi...

Maryjka wstała z wysiłkiem.

— Gdzie idziesz? — spytał mąż.

— Zaświecić lampę.

— Na co?

— By go jeszcze widzieć żywym...

Przy świetle lampy powrócili na swoje miejsca.

II.

O szóstej, Stasia, służąca, otworzyła cicho drzwi i rzekła do swego pana:

— Jakiś człowiek z Wojciechowa chce mówić z panem doktorem.

Wojciechowo było oddalone o dziesięć kilometrów.

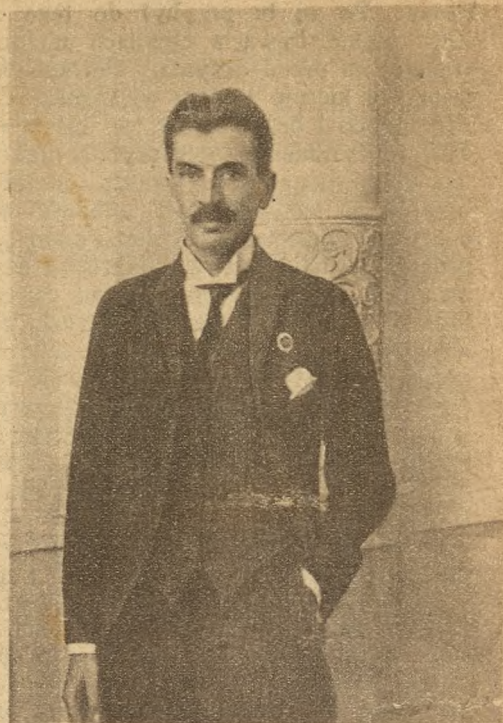
— Nie chcę widzieć nikogo, oddał go.

Wróciła za chwilę.

— Nie chce odejść. Twier-



Marszałek najstarszy wiekiem p. Brownsford przewodniczy Sejmowi.



Marszałek Sejmu p. Rataj.

dzi, że musi mówić z panem doktorem.

Doktor Tomik zdecydował się odprawić sam natręta. Był to wieśniak, który się grzał w kuchni. Śnieg topniał na jego kożuchu. Zwrócił do pana domu twarz chudą, z oczami o wyrazie przestraszonego zwierzęcia.

— To wy, Marcinie... Czegóż chcecie?

— A to proszę łaski pana doktora, mój dzieciak się dusi!...

— Jutro rano przyjadę. Człowiek ruszył przecząco głową.

— Bez pana doktora nocy nie przetrzyma.

— A mój mały umiera. Nie mogę jechać dzisiaj wieczór.

Obaj mężczyźni umilkli; każdy myślał o swoim nieszczęściu.



Prawica w Sejmie.

— Słusznie — odparł wkońcu Marcin — pan doktor uratuje swego, nie możemy.

— Och! mój już jest stracony!

Znów zamilkli i znów wieśniak przerwał milczenie:

— A mój jeszcze nie.

— Jutro rano wcześniej przyjadę, obiecuję wam.

— To będzie zapóźno.

— Pozwólcie mi zamknąć oczy memu synkowi... może o północy...

— Kiedy pan doktor tu nic pomóc nie może — zauważył wieśniak.

Na te słowa lekarz uniósł się:

— Skąd wiedzieć możecie, że nie pomóc nie mogę! Jeszcze żyje! A póki on żyje, nie odejdę, rozumiecie?!

(Dokończenie nastąpi.)



Centrum w Sejmie.



Lewica w Sejmie.

Wybór Prezydenta.

Dnia 9 grudnia b. r. Zgromadzenie narodowe dokonało wyboru pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. W piątym ostatecznym głosowaniu otrzymali:

Zamoyski	227 głosów.
Narutowicz	289 „
pustych kartek	25 „

razem 541 głosów.

Narutowicz został tem samem wybrany prezydentem. Po skończeniu głosowania przed gmachem sejmowym odbyła się burzliwa manifestacja przeciwko Narutowiczowi, jako wybranemu przy poparciu mniejszości narodowych.

W poniedziałek, dnia 11. b. m. odbyło się zaprzysiężenie nowego



Marszałek Senatu p. Trąpczyński.

Prezydenta w Sejmie. Marszałek czytał tekst przysięgi, a za nim prezydent powtarzał:

„Przysięgam Bogu Wszchemogącemu, w Trójcy Świętej Jedyńemu i ślubuję Tobie, Narodzie Polski, na urządzie prezydenta Rzeczypospolitej, który obejmuje, praw Rzeczypospolitej, a przede wszystkim Ustawy konstytucyjnej święcie przestrzegać, bronić, dobru powszechnemu Narodu ze wszelkich sił wiernie służyć, wszelkie zło i niebezpieczeństwo od Państwa czujnie odwracać, godności i Imienia polskiego strzec niezachwianie, sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą swoją mieć cnotę, obowiązkom urzędu i służbie poświęcić się niepodzielnie. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Mięka Amen.”

W dniu 14 b. m. w południe odbył się uroczysty akt przekazania władzy przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego prezydentowi Rzeczypospolitej Gabrieliowi Narutowiczowi.

W ostatniej chwili nadeszła wieść z Warszawy, że prezydent padł ofiarą zamachu.



Prawica.

SENATORZY NA SALI OBRAD.

Fot. Sarjusz Wolski.



Lewica.

Do Czytelników.

Już dwudziesty rok mu idzie
I dziewiąty po Sylwestrze —
W pruskim jarzmie, w polskiej biedzie
Trwał niezłomny, chce trwać jeszcze.
Jako wierny wasz **Przewodnik**
Katolicki tak jak naród,
On wskazuje, kto jest szkodnik,
A gdzie dobrych czynów — zaród.
W świętej wiary wyznawaniu,
W zbożnych dzieł stałem pełnieniu
Możem śnić o zmartwychwstaniu
Bez poddania — zniechęceniu.
A ten wiary duch skąd wieje?
A zachęty głos skąd idzie?
Wiedzą księża dobrodzieje —

Przeto niech „**Przewodnik**” wnidzie
Jak przed rokiem pod strop chatek,
Niech pocieszy i ogrzeje,
Niech zabawi grono dzieciak.
Przełamaliście opłatek,
Teraz kolej na życzenia,
Zdrowia, szczęścia... naostatek:
Niech obyczaj się nie zmienia
W staropolskim waszym domu.
Hej, przyjmijcie przyjaciela!
Niech odmowy nie zna sromu —
To „**Przewodnik**” się ośmiela
Prosić o gościnę roczną
I przedpłatę; lecz — bezwłoczna...

Gazeta, która nie nie kosztuje.

Pewien dowcipny czytelnik tak pisze do pewnego zamiejscowego dziennika: Niejeden stęka nad drożyzną swej gazety. Jestem zdania przeciwnego; gazeta nie tylko nie nie kosztuje, lecz przynosi nawet wielką korzyść. Ja sam np. abonowałem od stycznia do października kilka gazet, z których nie tylko czerpałem różne wiadomości, lecz nadto gazety wskazywały mi różne pożyteczne możliwości zrobienia dobrego interesu. Po przeczytaniu odkładałem gazety tak, aż się dobrze i z nową dla mnie korzyścią odleżały. Dzisiaj bowiem makulatura czyli stary papier jest więcej wart, aniżeli dawniejszy abonament gazet. Oprócz tego część służyła do różnych potrzeb gospodarczych. Wiele ludzi nie wie oczywiście, że papier jest znakomitym środkiem do czyszczenia okien i różnych narzędzi. Jeżeli różni paskarze, lichwiarze i spekulanci odkładają różne towary aż podrożeją, to czemu i ja nie mógłbym odkładać swej gazety, ażeby mi się wróciły przynajmniej koszta abonamentu.

Co słyhać w polityce?

Niespodziankę, bo niespodziankę zgotowało nam Zgromadzenie Narodowe. Prezydentem rzeczypospolitej polskiej został p. Gabriel Narutowicz, minister spraw zagranicznych, „archanioł lewicy,” jak go ktoś żartem przezwiał. Dlaczego tak się stało, o tem trzeba dłużej się rozwieść. Węć przedewszystkiem Piłsudski na 6 dni przed dniem obioru stanowczo oświadczył, że urząd prezydenta, skrupowanego więzami konstytucji, wcale mu do smaku nie przypada. A ponieważ niewiadomo, czy zmieniona byłaby wedle jego życzeń konstytucja, więc się usuwa i radzi obrać człowieka słabej ręki, ugodowego. Napróżno Witos zaklinał Piłsudskiego, aby się oparł na kosturze piastowym, naczelnik: nie i nie! A tymczasem obóz narodowy wysunął Wojciecha Trąpczyńskiego i do soboty 9 grudnia był to jedyny kandydat. W poufnych rozmowach z piastowcami „prawica” gotowa była na innego, więc i Paderewski, i Haller, i Głabiński, i prof. Morawski z Krakowa proponowani byli Witosowi do przyjęcia. Ale bezskutecznie. Dopiero w dzień wyborów okazało się, że ludowcy poparą p. Stanisława Wojciechowskiego, byłego ministra spraw wewnętrznych, starego druha naczelnika państwa. Za Wojciechowskim opowiedzieli się także socjaliści. „Wyzwolenie” natomiast postawiło p. Narutowicza, Żydz, Niemcy i Rusini chyba dla ubliżenia Polsce — profesora Boduę de Kurtene, 75-o letniego starca, zatwardziałego ateusza, żydoluba i dziwaka. Na krótko przed głosowaniem Trąpczyński, marszałek senatu, rzekł się kandydatury, wówczas stronnictwa narodowe ogłosiły kandydatem Maurycego Zamoyskiego, posła naszego w Paryżu i podobno piastowcy dawali do zrozumienia, że gdyby Wojciechowski upadł, to oni rzucają głosy na Zamoyskiego. Stało się jednak inaczej. Odbyło pięć głosowań: kolejno padali Daszyński, Boduę de Kurtene i Wojciechowski. Został Zamoyski, rzecznik sojuszu Polski z Francją i Narutowicz, zwolennik w czasie okupacji Austrii i Niemiec. Wówczas piastowcy postanowili oddać swe głosy Narutowiczowi i ten przeszedł większością 62 głosów, naturalnie Żydz, Niemcy i Rusini (razem 103) głosowali na niego.

Cały świat przeżywa kryzys gospodarczy. Spójrzcie na Austrię: Liga Narodów nasyciła ją złotem i cenami obcymi pieniądza, tak, że przestała warczyć maszyna drukarska. Skarb austriacki nabrał rumieńca ze złotym odcieniem. Na licha to się zdało! Zwyczajna korona sprawiła zastój w zamówieniach obcych i 100 tysięcy robotników musiało wyjść z fabryk. Obstalunki

zagarnęli Niemcy, bo ich marka w tym czasie znów spadała. Co na ten kryzys poradzić? Trzeba bezwarunkowo uporządkować wynagrodzenia wojenne należne od Niemców oraz skreślić albo poważnie zmniejszyć długi, które Francja, Anglia, Włochy oraz inne państwa zaciągnęły w Ameryce, długi wynoszące setki milionów dolarów. Właśnie przed świętami zbiehali się naczelnicy rządów antanty do Londynu, aby określić plan, wedle którego przystąpi ona z żądaniami ostatecznymi do Niemców. Jak słyhać, Francuzi godzą się na zwłokę dwuletnią w płaceniu przez Niemców, poprą pożyczkę 500 milionową (w złocie) dla Niemiec, ale w zamian za to Westfalia oddana niech będzie pod kontrolę koalicji, więc prawdopodobnie i wojskiem zajęta. Belgia jak zwykle stoi za Francją, natomiast Anglia obawia się wszelkich ruchów wojskowych, aby to nie wywołało burzy ze strony opozycji, a głównie partii pracy — Loid Dżorża. Ten człowiek jest dzisiaj niezmordowany w namietnej obronie Niemców. Włóczy się z artykułami po gazetach i hałasuje, że Francja zagarnąć pragnie okolice Renu, zamieszkałe przez rdzenną ludność niemiecką. Wzywa nawet Amerykę, aby pogroziła Francuzom.

Ameryce, istotnie, coraz częściej przychodzi chęć gadać w sprawach niby europejskich lub półeuropejskich, a tak się zarzekają, że ja Stary Świat już nie nie obchodzi. Ten gruchot tyle ja wszakże kosztował, że musi coś od staruszki Europy gwałtem odebrać, choćby i pończocha ledwo zacerowana pękła nanowo. Węć i w Londynie chce głos zabrać, a w Lozannie starła się z Moskalami, którzy koniecznie żądają, aby Dardanele nadziane były bateriami armat, a przejazd statkom wojennym wzbroniony. Sami Turcy przelekli się tej nieproszonej opieki sowieckiej, chodzi im tylko o Konstantynopol, i Bosfor, nad którym leży ich stolica, aby obwarować je mogli. Obrady jednak się nie skończyły.

Podobno Moskwa zamierza objąć w posiadanie morze Czarne, osaczyć porty rumuńskie, a na Bałtyku — fińskie, estońskie i łotewskie. Dlatego pospiesznie odbudowywa flotę. I teraz na zjeździe „rozbrojeniowym” w Moskwie wysuwa konieczność zmieszenia armii, ale wyłącznie lądowych, przyczem sama zatrzymałaby pod bronią 600.000 ludzi. Na to odparli Polacy, że zanim się rozbroją państwa graniczące z Rosją, muszą mieć rękojmię bezpieczeństwa od tego potwora i w tym celu złożyli projekt paktu o nieatakowaniu. Ale Rosjanie bardzo niechętnie przyjęli propozycję polską, popartą przez państwa bałtyckie prócz Litwy, tak że nastąpiło zerwanie zjazdu, albowiem polska delegacja nie chciała poddać się naciskowi Moskwy. Wogóle stosunki polsko-rosyjskie pogarszają się: poseł sowiecki nie wrócił do Warszawy, obrażony, że go Piłsudski nie chciał przyjąć, a słyhać, że Niemcy zawarli umowę wojskową z Moskwą, taką wieść szerzą dzienniki angielskie. Nic dziwnego, że nasz rząd nie chce wpaść w pułapkę „rozbrojenia”. Pokój jest dobry, ale pogotowie wojenne jest lepsze, złe są tylko wojny i wyprawy awanturnicze, na przykład nieustająca walka domowa w Irlandji. Kraj ten ma całkowity samorząd z rządem własnym i armją, parlament angielski ugodę z Irlandją niedawno zatwierdził, mimo to stronnicy de Walery walczą, mordują, ale ich także tępią władze rządowe bez litości.

Litości! wzruszył się na te słowa rząd grecki, kiedy papież prosił o darowanie winy synowi króla Konstantyna za złe prowadzenie operacji wojennych i skazał go tylko na wygnanie. Ale to już Grekom nie nie pomoże. Z Azji Mniejszej są wypędzeni, w kraju rozbici na obozy, pokoju jeszcze niema. Byłże on w Polsce zapanował, a wydaje się, że wracają czasy z końca 1918 r.

Odezwa!

W nocy dnia 5. stycznia w niedzielę 1919 r. wyruszyły drużyny ochotnicze z Wielichowa razem z oddziałami Kościńskimi i Grodzickimi na odpędzenie Greczuchów z Rakoniewic, Wolsztyna, a dotarli do Obry, Kargowy, Zbąszynia i Łomnicy. Nie wszyscy wrócili, obficie poleła się krew Wielichowian pod Kargową pamiętnego dnia 12. lutego.

Na uczczenie tych bohaterów poległych, śpiących na ziemi Kargowskiej, na uczczenie tych, którzy wyruszyli na bolszewików i na kresach wschodnich krew przelewali i na uczczenie tych, którzy polegli na wojnie światowej — a wszystkich razem jest przeszło 200 — postanowiliśmy wzniesć pomnik skromny w Wielichowie, aby dać wyraz naszej wdzięczności na zachętę dla pokoleń późniejszych.

Na ten cel myślimy się sami opodatkowali, ale nasze siły nie wystarczają. Odzywamy się więc do wszystkich żyjących, którzy przeżywali owe chwile w Wolsztynie, w Rakoniewicach i wszędzie dzisiaj są rozproszeni, aby na znak wdzięcznej pamięci i grozy minionej złożyli dątek na pomnik.

Ofiary prosimy przysłać do Miejskiej Kasy Oszczędności lub na ręce skarbnika burmistrza w Wielichowie.

Wydział Wykonawczy:

X. L. Górski, proboszcz. Piłuta, burmistrz. Nowacki, komisarz obw. Stomiński Franciszek. Andrzejewski Jan. Rajchowicz Franciszek. Lipowicz Stanisław.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

Odezwy i zawiadomienia.

— W sprawie Wydziału Rybackiego Ministerstwa Rolnictwa D. F. Pan minister rolnictwa i dóbr państwowych wydał okólnik nr. 510, na mocy którego zakres działania dotychczasowego wydziału rybackiego, wchodzącego w skład departamentu 5-go tego ministerstwa w Poznaniu, został z dniem 15. listopada 1922 r. rozszerzony na obszar całego państwa polskiego. Siedziba wydziału rybackiego pozostaje czasowo w Poznaniu.

— Ze szkoły włościanek w Nietążkowie. W Nietążkowie odbył się dn. 28 listopada akt zakończenia trzeciego z kolei rocznego kursu w szkole dla włościanek, prowadzonej przez Wielkopolską Izbę Rolniczą. Uroczystość rozpoczęła msza św., odprawiona w kaplicy szkolnej przez X. proboszcza Nowaka ze Śmigła, podczas której wszystkie wychowanki przystąpiły do Komunii św. Nastąpił egzamin publiczny w obecności Kuratorium szkoły, rodziców uczennic i przedstawicieli Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Egzamin ten wykazał duży zasób wiadomości, jakie uczennice zdobyły w tak słusunkowo niedługim okresie czasu i to zarówno w zakresie nauk fachowych, praktycznych, jak i ogólnie kształcących: literatury, historii i krajoznawstwa. Egzamin urozmaiciły bardzo udane śpiewy chóralne i deklamacje poezji Kochanowskiego, Mickiewicza i Słowackiego, świad-

czące, że i wychowanie estetyczne bynajmniej nie było w szkole zaniedbane. Goście szkoły zwrócili jeszcze uwagę na prace uczennic. Wystawa ta miała dwa działy: robót kobiecych i kulinarny. Wystawione okazy dały chlubne świadectwo o sumie nabytych w szkole wiadomości praktycznych. Wierzyć się wprost nie chciało, że w tak krótkim czasie można nauczyć się tak dokładnie tyle pożytecznych rzeczy. Węć w wydziale robót podziwiano wspaniałe hafty: richelieu, zakopiańskie stylowe, ozdoby na choinkę, cerowanie, pranie i prasowanie oraz krój i szycie bielizny itp. W dziale kulinarnym smakowicie wyglądające ciasta, torty, ciastka, cukierki, konserwy, konfitury, soki itp. Uroczystość w szkole w Nietążkowie pozostawiła u obecnych wrażenie pod każdym względem niezmiernie dodatnie i wpoila przekonanie, jak wiele można zdziałać niewielkimi środkami i w krótkim czasie, jeśli towarzyszą temu dobre chęci i zamiłowanie. Ubolewać też należy, że w kołach naszego włościanstwa jeszcze nie dostatecznie przeniknęło uświadomienie korzyści, jakie dają tego rodzaju zakłady, korzyści zarówno materialnej jak i moralnej natury. Spodziewać się jednak należy, że pierwsze pionierki swym przykładem zachęcą inne do naśladowania.

— Sprawozdanie z rybołówstwa morskiego za miesiąc wrzesień 1922 r. Ilość rybaków 1035. Ilość łodzi motorowych 53, niemotorowych 364. Ilość ryb złowionych w kilogramach: łosoś 200, węgorz 27.261, ślądka 65 650, śledzi 43 600, inne gatunki 41.095. Ogólna ilość złowionych ryb w kg. 177.836. Cena w markach polskich za 1 kg: łosoś 2000, węgorz 1400—2000, ślądka 240—4000, śledzi 300, inne gatunki 300—2000. Ogólna wartość połowu 60.600.000.

Pół węgory we wrześniu nie był zbyt wielki z powodu częstych burz, połowami ślądki zajmowali się przeważnie rybacy z Gdyni, rybacy z Helu łowili przeważnie węgorze i śledzie. Rozpoczęło w końcu miesiąca połów sieć, lecz w ilości bardzo małej. Straty rybaków we wrześniu wynoszą około 500.000 mk, oprócz tego spaliła się jedna łódź wskutek zapalenia się na niej ładunku wapna — strata 500.000 mk. Sporządzono 12 protokółów za przekroczenia przepisów o rybołówstwie i nałożono kar 4.400 mk.

— Miljonówka. W dniu 9. 12. wylosowano nr. 4894862.

Odpowiedzi Redakcji.

— X. Prob. Skonieczny. Ogłoszenie otrzymaliśmy za późno. — A. M., Bydgoszcz. Książkę mamy w redakcji. List Szan. Pana oddaliśmy p. Rafałowi Żegocie. — X. Radca Zm., Michorzewo. Ponieważ połowa abonentów naszych mieszka w Kongresówce lub Małopolsce, przeto lokalnych wiadomości nie możemy zamieszczać. Już od dwóch lat trzymamy się tej zasady. Swego czasu zrobiliśmy wyjątek.

KALENDARZ.

24 grudnia. Niedziela — Adama i Ewy, pierwszych rodziców, pokutników. — 25 grudnia. Poniedziałek — NARODZENIE PAŃSKIE. — 26 grudnia. Wtorek — Szczepana, męczennika. — 27 grudnia. Środa — Jana, ewang. — 28 grudnia. Czwartek — Młodzianków. — 29 grudnia. Piątek — Tomasza, biskupa. — 30 grudnia. Sobota — Dawida, króla.

szkoła handlowa

Nowe ubikacje szkolne:
ulica Libelta 12
3 minuty od placu Nowomiejskiego
1 minuta od Teatru Wielkiego.

Od 2 stycznia 23 r. codziennie
przed południem i wieczorem

kursy książkowości

według doświadczonego od 15 lat w Poznaniu zaprowadzonego systemu Bogdana. Szybkie i gruntowne przygotowania do praktyki początkującej i kształcenia do zupełnej pewności bilansowej, jak również książkowości włoskiej i amerykańskiej oraz rachunkowości kup., korespondencji handlowej, wiadomości handlowych, wekslowych, prawa i bankowości.

Specjalność: (P 50)

Polska stenografia, gramatyka i kaligrafia
tygodniowo 36 godzin.

Zgłoszenia tylko do 20 grudnia
u kasztelana szkoły od 11—2 i 5—8 lub
w sekretariacie przy św. Marcinie 29. —
Prospekty bezpłatnie.

Poz. Tow. Buchalterji

Św. Marcin 29
naprzeciw ulicy Kantaka.

WALIZKI

torbki damskie, teczki,
portfele i t. d. poleca:

MURTOWNIA
WALIZEK I GALANTERJI

W. CZYSZ

POZNAŃ, Stary Rynek 89
I piętro (P. 51) Telefon 3424
obok domu Bławat Polski.

Podarki gwiazdkowe

gustowne i praktyczne zakupisz tanio w firmie

H. Karaś, Poznań,

(P. 54) ulica Poczтовая 3,

Skład bławatów, trykotaży
i towarów krótkich.

Uprzeże

robocze, wyjazdowe,
siodła, przybory po-
dróżne, myśliwskie,
sportowe w olbrzymim wy-
borze, po cenach niskich poleca

SPÓŁKA WYTWÓRCZA
POLSKICH RYMARZY

I SIODLARZY

Poznań, Podgórna 14,
(P. 52) nar. Szkolnej.
Telefon 5302. Telefon 5302.

Poszukuje się od 1. stycznia 1923 (503)

uczciwej dziewczyny wiejskiej

umiejącej gotować, do wszelkich prac domowych.
Do zgłoszenia należy dołączyć odpis świadectw
i podanie wymagań.

A. Niszakowa

Bławacz, ulica 17. Stycznia.

Z dniem 17-go b. m. otworzyłem (441)

w Lesznie przy ulicy Dworcowej nr. 28 SKŁAD BŁAWATÓW i przyborów krawieckich.

Korzystny zakup umożliwia mi sprzedaż
po przystępnych cenach.

„Aga” Dom towarowy
H. Szymankiewicz.

WEŁNE

owczą surową skupuje lub na przedzoną zamienia
Olszański — Wytwórnia nici
Poznań, Św. Marcin 56, I ptr. P. 48.

Gzego czekacie Panie i Panowie?

Czy nie wiecie, że co chwilę wszystko drożeje?

Wysyłam każdemu — co zamówi.

Chustki wełniane, duże, do nakrycia, w różnych ko-

lorach po 35 000 mk. za sztukę.

Chustki wełniane, mniejsze, szalówki i inne, w róż-

nych kołach po 7 000 mk. za sztukę.

Suknie damskie, lepsze gatunki, szewiotowe, śliczne

po 14 000 mk. za sztukę.

Spodnie męskie, lepsze gatunki po 14 000 mk. za parę

15 mtr. biało, płótna na koszule, poszwy itp. 30 000 mk.

3 mtr. na ubranie męskie, cajt lepszy, podwójna

szerokość 20 000 mk.

Kalendarze rolnicze, powieściowe z obrazkami, ko-

lorowe oprawy 1 000 mk. za sztukę.

Pozatem polecam gotową bieliznę kapy na łóżka

i stoły, barchany itp. — Wysyła za poprzednim

nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką poc. tow. —

Do żądania cen i próbek dotychczas należy 200 mk.

w znaczkach poczt. na porto. — Adresować proszę

M. Rzeźnik — skład galanterijny

Łódź, ul. Wójtowska nr. 6. (485)

Włosie końskie

z ogonów kupuję i płać najwyżej ceny.

Fabryka szczotek

J. SZYDŁOWSKI, Poznań

ulica Wielka 20. (338)

WEŁNĘ

w każdej ilości kupujemy i wymieniamy
na włóczkę. (P. 89)

Tow. Akc. „SAMODZIAŁ”

Poznań, ulica Wroniecka 9.

Sprzedajemy materiały z czystej i nowej wełny.

Hurtownie i detalicznie

Zegary, zegarki, biżuterja

oraz obączki ślubne

(370) po cenach przystępnych

ierwszorzędna praca — zegarmistrzowska

Zakup brylantów, złota i srebra.

WITOLD STAJEWSKI,

Poznań, St. ry Rynek 65.

Potrzebny z s r a z

DOZORCA

do pilnowania lasu. Piśm. zgłoszenia z dobrimi po-

leceniami do eksped. Przew. Katol. pod nr. 491.

Węgla kowalskie

(górn. gr. groszek myty)

mamy na składnicy.

(P. 47)

Poznańskie Przedsiębiorstwo Węglowe Bracia Szymańscy

Poznań, ulica Fr. Ratajczaka nr. 14.

Telefon 2276 2983.



TYSIĄCE OSZCZĘDZA

każda gospodyni rocznie, jeżeli do prania swej bielizny używa
stałe tylko „Sapona” z marką ochronną koszułką. W każdej
drogerji i lepszym składzie towarów kolonialnych do nabywania. (131)

CHEM FABRYKA „ERGASTA”

C. NAGÓRSKI — STAROGARD (Pomorze).

Złoto i srebro

(R. 12)

kupuje

W. Kruk (jubiler)

ulica 27. Grudnia nr. 6.

Do mego składu towarów kolonialnych i że-

laza poszukuję zaraz (465)

uczni

z powszechnym wykształceniem szkolnym.

J. GÓRNY — Żnin.

Od 1. kwietnia 1923 potrzebny

(495)

kowal-maszynista

z własnymi porządkami. Zgłoszenia z odpisem świa-

dectw przyjmuje

Dom. Skoraczew

p. Mchy powiat jarociński.

Przed osobistym przedstawieniem telefonować: Kałaj 8.

Kupuje

złoto

zegarki, łańcuszki,
pierścienie, bryanty
od osób prywat-
nych po najniższych
cenach. (463)

Chwiłkowski

Św. Marcin 40

naprzeciw Zamku
obok Gospody.

Zastępców

poważnych do zawierania
ubezpieczeń od ognia na
bardzo korzystnych wa-
runkach poszukuje się na
całą Wielkopolskę (471)

Tow. Ubezpieczeń „UNIA”

Poznań, ul. Podgórna 10,
telef. nr. 39 13.

Zamienie

przeszło 18 morgów ziemi
pry i fornu na domczek
z ogródkiem lub ziemię
przy Poznaniu. (476)

Rembowski

Poznań, Nowa 5, III

Ślubne

obączki sznoro-
złote, w modnych fa-
sonach, zegarki
szwajcarskie, termi-
natory, studeńskie
po cenach umiarko-
wanych (464)

Chwiłkowski

Św. Marcin 40

obok Gospody.

Wprawia zęby,

plombuje i wyr. wa (836)

Leon Nowicki, dentysta

Poznań, plac Świętokrzyski 2.

Siwym włosom

przywraca pod gwa-
rancją pierwot. kolor

Axela (R. 3)

Regenevator

włosów

butel 750,— mk.

J. Gadebusch, Poznań.

Ambrozkiewicz, Wągró-

wiec Ankwilaw, Zani-

mysł St. Pinter, Między-

chód. J. Raus, Srem.

M. Jankowski, Grodzk.

J. Strózewski, Obornik.

Poszukuje na intensywny
majątek od 1. 4. 1923 r
p. lnych i energicznych

2 Włodarzy

do zaciągu, z dłuższą prak-
tyką, tylko pierwszorzędne
sily będą uwzględnione. Zgło-
szenia do admin. Przew.

Przew. Kat. pod nr. 446.

Poszukuje od 1. 4. 1923

kowala

i
stelmacha.

Tylko pierwszorzędne sily
będą uwzględnione. Zgło-
szenia do admin. Przew.

Katol. pod nr. 447.

Potrzebna skromna,

uczciwa i spokojna

POKOJOWA

oraz

DZIEWCZYNA

która umie gotować Zgło-

szenia do admin. Przew.

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

Katol. pod nr. 467

DOMOWE APTECZKI WETERYNARYJNE

w zestawieniu Lek. Weter. **Wł. Jankowskiego**, Kierownika Wydziału Weterynaryjnego Pom. Izby Rolniczej

Komplet I. zupełny po cenie	mk. 250 000,—
„ II. średni „ „	„ 200 000.—
„ III. mały „ „	„ 150 000.—

w szafkach specjalnych lub bez szafki o mk. 50 000.— taniej — poleca (502)

Pomorskie Laboratorium Chemiczne „Salus“
TORUŃ, ulica Mickiewicza 130/131.

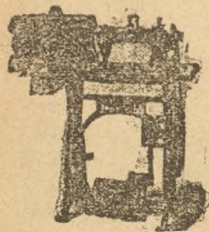
K. M. Dolata
obrońca pr. b. prokurator
Poznań (507)
Al. Marcinkowskiego 16, II.
nr. telefonu 2307.
przyjmuje od 9-1, 3-6.

Kucharka
potrzebna zaraz na Pro-
bostwie — Zgłosz. do adm.
Przew. Katol pod nr. 501.

Szukam **elewka**
miejsca jako
1. I. 1923. Łask. zgłosz. do
Przew. Kat. pod nr. 484.

Uczciwa dziewczyna
do prac domow. potrzebna
zaraz lub od 1. I. 23. (489)
Sobkiewicz, Poznań
Wielkie Garbary nr. 49.

Stosowne i praktyczne podarki gwiazdkowe



jak maszyny do szycia, wirówki,
rowery, gumy, zabawki gumowe

poleca **DOM MASZYN**

„WARTA“

Poznań, ul. Wielka 25. Tel. 3733.

Wszelkie reparacje, emaljowania, niklowania szybko i gustownie.

Ważne dla Przewielebnych Księżów Proboszczów,
PP. Kierowników Towarz. Młodzieży.

Wytwornia artykułów sportowych
J. Paczkowski i Synowie

Poznań, ulica Łąkowa 10.

Konto czekowe P. K. O. 201969. — Numer telefonu 5262.

Wykonujemy na życzenie wszelkie gatunki i rozmiary.

POLECAMY!

Z przyborów do piłki nożnej:

Piłki nożne ze skóry chromowej i bydlęcej (żółty futer).
Piłki nożne dla chłopców Nr. 1, 2 i 3.
Trzewiki do piłki nożnej ze skóry chromowej i bydlęcej.
Ochroniacze gołeni i kolan.
Pompki do nadęcia piłek, wentyle i t. p.
Koszulki i spodenki trykotowe i płócienne do piłki nożnej, gim-
nastyki i wszelkiego sportu.

Z przyborów lekko-atletycznych:

Pantofle z kołcami i bez kołców do biegów.
Koszulki i spodenki trykotowe do lekkiej atletyki.
Oszczepy sosnowe, bambusowe, jesionowe, tyczki do skoków.
Dyski żelazne 1 i 2 kg. i drewniane 2 kg.
Kule żelazne 2 1/2, 3 i 7 1/2 kg. (499)
Stojaki do skoków drewniane.

Rękawice do boksingu.

Palantówki — Bijaki do palanta

Piłki proce — Koszykowe — Piętówki.

Wszystkie nasze wyroby są znaczone prawnie zastrzeżonym
znakiem ochronnym Ursus 12162.



EVERCLEAN

T. z o. p.

Aleje Marcinkowskiego 5

Rakarnia

powiatowa i fabryka sztucznych nawozów
W.Ks. Pozn. nowoczesnie urządzona, do tego

70-morgowe gospodarstwo,

budynki I klasy, zupełnie przy mieście gimnazjal-
nem położone, bardzo korzystnie na sprzedaż.

Łaskawe spieszne zgłoszenia uprasza

Kazimierz Przybył — Poznań, ul. Jasna 12.
Tel. 3520.

Szanownym Akcjonariuszom przypominamy,
że termin prawa dokupu akcji II. emisji
BANKU PRZEMYSŁOWCÓW Tow. Akc.

upływa z dniem 31. grudnia b. r.

Ze względu na święta Bożego Narodzenia
i nawał pracy przed Nowym Rokiem, zaleca
się dokonać prawo dokupu możliwie wcześnie.
Dokup po 1. styczniu jest wykluczony.

Bank Przemysłowców
Tow. Akc.

Realność miejska
w Wielkopolsce
składająca się z domu
mieszkalnego wygodnego,
z zabudowaniem masywnym
składem nadającym się
na każde przedsiębiorstwo,
jak: hurtownię, stolarnię,
rzemieśnictwo motoryczne,
wraz z zaprowadzonym
już handlem na sprzedaż.
Cena 9 milionów mk.
Zgłoszenia do administr.
Przew. Katol. pod nr. 480.

Ogrodnik
Młody, lat 34, energiczny,
wzrostu 1,70 m, z gruntowną
praktyką w kraju i zagranicą,
dotychczas na niewypłaconej
posadzie poszukuje od 1. kwietnia 1923
w większym majątku sta-
łej posady. — Łask, zgło-
szenia do administr.
Przewodnika Katol.
pod nr. 488.

Ogrodnik
Młody, biegły w swym sa-
dziej gospodarstwie, po-
szukuje posady od 1. I. 1923.
Zgłoszenia do administr.
Przewodnika Katol. pod nr. 492.

Pracownica
Potrzebna zaraz. — Zgł. do
Grybana p. Unisław.

Od 1. stycznia 1923 jest
wolna posada (496)

organisty
w Ostrzeszowie. — Zgło-
szenia przyjmuje
X. Prob. Perliński.

Organista
dzielny w swym zawo-
dowym dyrygent chóru,
zdający do prowadzenia ka-
sy miejskiej, potrzebny od
1. stycznia 1923 za odpo-
wiednim wynagrodz. Re-
komendacja w opisie pod
nr. 594 do administracji
Przewodnika Katolickiego.

W Krerowie
miejsce organisty
zajęte.

Potrzebni od 1. kwie-
tnia 1923 na majątek 2300
morg z folwark. (474)
kowal-maszynista
z uczniami i sześcioletnim
zaciągami, oboje wła-
sne narzędzia, oraz ener-
giczny **włódarka**
do zaciągu — Tylko
pierwszorzędne siły będą
uwzględnione. Piśm. zgł.
z odpisem świad. przyjmuje
Majętność Staniecki, po-
wiat średzki.

Od 1. stycznia 1923 lub
wcześniej potrzebna na
probostwo na wsi uczciwa

służąca.
Zgłoszenia do admini-
stracji Przew. Katol. p. nr. 479
Poszukuje się zaraz sa-
modzielnej (477)
zarządczyni domu
znającej się na wszyst-
kich działach gospodar-
stwa wiejskiego. Reflek-
tują tylko na osoby z do-
brej rodziny oraz z naj-
lepszymi rekomendacja-
mi. Zgłoszenia przyjmuje
Stan. Fenrych
Pudliski p. Krobia.

Dziewczyna
uczciwa, umiejąca goto-
wać jako też wszelką pra-
cę domową, potrzebna od
1. stycznia 1923 za dobrem
wynagrodzeniem. (482)
Sulleka — Poznań
ulica Polwiejska 31.

Poszukuje się od 1. 4. 23
energicznego (200)
włódarka
do zaciągu i dobrego
kowala
ORAZ
30 dziewcząt
sezonowych
na warunkach kontraktu
taryfowego, na majątek
2000 morg — Zgłoszenia
do administr. Przewod.
Katol. pod nr. 500
Od włódarki i kowala
wymagane są kopie świad.

Włódarka pierwszorzę-
dny, z trzema
saciami, posiadający
18 lat praktyki, obeznany
we wszystkich pracach
rolnych jako też hodowli
bydła, świń, owiec i t. p.
poszukuje posady zaraz
lub od N. Roku na oso-
bnych folwarkach. Świa-
dectwami z poprzednich
lat 18 stu może służyć na
żądanie. — Łask, zgło-
szenia przyjmuje
Stanisław Jeżewski,
Mochy — pow. Wolsztyn.

Introligator
inwalida wojenny, lat 34,
posiadający papiery kwa-
lifikacyjne, wyzn. rzym-
sko-katol., poszukuje pra-
cy w Poznaniu lub w Po-
znańskiem. Łask, zgłosz.
do administracji Przewod.
Katolickiego pod nr. 487.

Dobrego kowala
stelmacha
i owczarza
z zaciągami poszukuje od
1. kwietnia 1923 (490)
Wacław Popiel
Kostrzynek per Wysok.

Od 1-go kwietnia 1923 r.
potrzebny (486)
KOWAL
żonaty, z własnymi na-
rzedziami, dobrze pole-
cony, znający dokładnie
swoją zawód, umiejący pro-
wadzić parową młocarkę.
— Zgłosz. przyjmuje
Dom. Rogaszyca p. Kiechłowy
pow. ostrzeszowski.

Potrzebna od 1. I. 23 r.
dobrze polecona, z dosko-
nałymi świadectwami

kuchmistrzyni.
Warunki kopie świadectw,
których się nie zwraca,
nadesłać do (419)

Majętności Osiek
p. Piekosław, pow. Rawicki.

Od Nowego Roku po-
trzebna na plebanję w wię-
kszym mieście powiatow-
em na Pomorzu (503)

kucharka
doskonale gotująca i po-
rządna, zarazem do wszel-
kich posług domowych.
Reflektuje się na silę do-
brą, która chodzi o miejsce
stałe. — Zgłosz. z po-
słaniem do Ks. Prob-
Makowskiego w Chojni-
cach (Pomorze).

Starsza, wiejską dzie-
wczynę, uczciwą, skromną,
pracowitą, umiejącą dobrze
gotować i znającą się na
praniu i prasowaniu sztywnej
bielizny, przyjmie od 1.
stycznia 1923 jako (499)
KUCHARKĘ.
Osoby, którym zależy na
stałej posadzie, mogą się
zwracać zgł. do **Majętności**
Czachowo p. Goatyniem
Zarządca.

Potrzebna od 1. I. 1923
zdolna, uczciwa, samodzielna
gospodyni — kucharka
Zgłoszenia pod adresem
J. Rawecka. Gniezno
ul. 3-go Maja 59. (498)

Majętność Łabiszyn
powiat Szubin
poszukuje od 1. kwietnia
1923 2 dobrze poleconych

włódarki
z zaciągami (505)

Uczeń
wyn. uczciwych rodziców,
może się zaraz zgłosz. (494)

E. Hahn, piekarnia
Poznań, Rybaki 24/25.

2 UCZNI
do piekarni może się
zgłosić (483)
Danielak, Koźmin.

Uczni kowalskich
przymie Fr. Bartkowiak,
mistrza kowalski, Poznań,
ul. Piaskowa 6/7. (476)

Ucznia
syna uczciwych rodziców,
chcącego się wyuczyć rze-
mieśnictwa, przyjmuje (493)
A. Knast, Poznań
ulica Szamarzewskiego 37.

Ucznia w naukę piekar-
stwa przyjmie
St. Olbiński, mistrza piekar-
ski, Poznań, ulica Piotra
Wawrzyniaka nr. 8. (497)